

# Sezon kabaretowy

**B**oże, jak nam ich będzie w kraju brakowało. Tych erupcji ciętego dowcipu, gejzerów intelektu, tych fajerwerków erudycji, które sprawiały, że każdy z nas ze smutkiem łapał się nie raz na myśli, że choćby nie wiadomo jak się starał, i tak nigdy nie będzie taki, jak oni.

Taki pewny swego, przekonany o własnej nieomyślności, taki „wybrany” i jedyny w swoim rodzaju. Oczywiście, mamy wiek XXI i Bruksela jest raptem o parę godzin lotu stąd, więc na pewno jeszcze nie raz o naszych ulubieńcach usłyszymy. Kto wie zresztą, czy nie rozwiną oni skrzydeł na skalę międzynarodową i nie spuchniemy z dumy przed telewizorami, kiedy europoseł Kurski udowodni niemieckiemu koledze z ławy Parlamentu Europejskiego, że on też miał dziadka w Wehrmachcie. Albo nawet obu dziadków. I że działa na rzecz interesu niemieckiego. Roboty będzie miał pan poseł na całą kadencję, bo akurat w miejscu, do którego trafił – takich volksdeutschów będzie cała masa.

Jak tylko poseł Ziobro podszkoli się z języków, będzie mu w tym dzielnie sekundował. A podszkoli się szybko, o ile będzie na to poświęcał tyle czasu, ile mu radził Wielki Językoznawca. Wtedy zaś powyciąga się tym pruskim konfidentom przecieki z podsłuchów i nie będą już mogli, jak jeszcze do niedawna, decydować o wszystkim sami. Pokażemy im siłę ułańskiej fantazji i wyższej moralności. Poseł Cymański huknie do wtóru z mównicy, rzuci jakiś bon mocik i będzie wesoło. Wyeksportowaliśmy do Brukseli diamenty, lekką ręką pozbywając się całej wierchuszki rozrywkowej elity naszej polityki. Szkoda, ale dzięki temu Prezes ogłosił w wieczór wyborczy, że nie jest źle. Jeszcze kilka takich „nie jest źle” i w partii znowu zostanie sam Prezes i Ludwik Dorn



**ADAM HERMANOWICZ**

na wygnaniu. Ciekawe, czy wtedy się pogodzą.

A narybek na razie stawia pierwsze kroki „w temacie” robienia kabaretu z polityki i jeśli nawet coś mu wychodzi, to raczej mimochodem. Taka poseł Wróbel, która zastąpiła posła Kurskiego w komisji do spraw naciśków, nie ma wprawdzie ani jego dowcipu, ani błyskotliwości, ma za to aksamitny timbre głosu, który notorycznie zbija z pantałyku przewodniczącego komisji. Biedak praktycznie ogłuchł od ryku pani poseł, choć, żeby było śmieszniej, jej główny zarzut dotyczy na ogół niedopuszczania jej do głosu. Poseł Mularczyk pastwi się nad przewodniczącym Karpiniukiem za rzekome rozkojarzenie, gdy tymczasem ten ostatni próbuje po prostu dojść do siebie po wysłuchaniu kolejnego wtrętu posłanki, wygłaszanego z natężeniem decybeli, którego nie powstydziliby się silnik odrzutowca.

Ogólnie jednak są to dopiero początki i czeka panią poseł jeszcze dużo pracy, zanim godnie zajmie miejsce zwolnione przez czołowych kabareciarzy opozycyjnych.

W ławach rządowych natomiast błogie rozleniwienie po wygranych wyborach przerwane zostało kolejno przez: powódź, zamieszanie wokół

telewizji publicznej, grożące powrotem do rządów PiS-u na Woronicza i odejście z Platformy jednego z ojców – założycieli.

Olechowski prawdopodobnie przeciągnął się w fotelu, zatarł ręce i stwierdził, że w tej pięciolatce jeszcze żadnej partii nie założył. A że zdrowie już nie te i wiek coraz bardziej zaawansowany, to postanowił się zadowolić przyłączeniem do Pawła Piskorskiego, reanimującego bogatego trupa Stronnictwa Demokratycznego. Kiedy ten ostatni mówi bez mrugnięcia okiem, że nie chce się mścić za wyrzucenie go z PO, szczerze aż ocieka z jego zaokrąglonego w mało intratnej służbie publicznej oblicza. To chyba właśnie ta szczerześć zmusiła byłego ministra w kilku rządach do zarzucenia w publicznie dostępnym liście Tuskwowi, że jego partia stała się „partią władzy”. Premier niespecjalnie przejął się wprawdzie zarzutami, bo i trudno traktować poważnie połączanki za to, że partia znajdująca się u władzy stała się partią władzy. Jak się bowiem jest u władzy, to trzeba się zajmować powodzianami, a nie zarzutami człowieka, któremu się nawet składkę płacić nie chciało. Warto jednak podkreślić i w tym wypadku wymiar kabaretowy, bowiem nową, centrolewicową formację mają w tym wypadku tworzyć: milioner Olechowski i specjalista od polerowania i korzystnego sprzedawania angielskich lasek, Paweł Piskorski. Oraz wyjątkowo wyczulony na biedę Dariusz Rosati. W tej wyjątkowo wrażliwej społecznie formacji brakuje jeszcze tylko Kulczyka i Solorza, ale i w tym wypadku powinniśmy cierpliwie poczekać.

Co się odwlecze, to nie uciecze.

Zwyczajowo, o tej porze roku mówiło się o sezonie ogórkowym. Kryzys i wybory sprawiły, że jest to raczej sezon wybitnie kabaretowy.